RUSKI INWALID

N°. 159.

ŚRODA 11. Lipca 1817.

CZYLI

WIADOMOŚĆI WOJENNE.

Zawarcie. Wiadomości kraiowe: s Peterzburga. — Wiadomości zagraniczne: Portugaliia. Angliia. Rozmaite wiadomości. — Pustelnik z Krakowskiego przedmieścia. — Sprostowanie. — Kurs Peterzburgski peniędzy.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

S Peterzburga, 11. Lipca.

Ukaz Rządzącego Senatu.

W skutek Imiennego *Jego Cesarskiey Mści* Ukazu danego Rządzącemu Senatowi przeszłego miesiąca Czerwca dnia 6° przy własnoręcznym *Nayiaśnieyszego Pana* podpisie w którym wyrażono: « Rozważywszy przedstawienie Niżehorodskiego « Cywilnego Gubernatora donoszące o niewygo- « dach i przeszkodach iakie się daią napotkać, w od- « nowieniu powiatowego miasta *Łukoianowa* nie- « dawno zniszczonego przez pożar, mianowicie, iż « nayniezmośniey się czuć tam daie niedostatek wo- « dy s przyczyny czego nietylko wielka iest tru- « dność utrzymania się, ale nadto i przy zapasie « naylepszych narzędzi do zalania ognia niemożna « się zabespieczyć od niego niemaiąc wody, *Rozka- « zuiemy*: Miasto powiatowe *Łukoianów* opuścić, « a na mieysce iego obrócić na miastą wieś *Ma- « daiew* należącą do korony i wygodnie nad rzeką « *Alatyr* położoną i w tymże znayduiącą się powie- « cie, która odtąd ma się nazywać *Madaiewskim* « Rządzący Senat nieomieszka w tey mierze uczy- « nić należne rosporządzenia. » Rządzący Senat *roskazali*: posłać natychmiast Ukaz do Gubernatora Cywilnego Niżehorodskiego zalecaiący mu nayrychleysze wypełnienie takowego Woli Nay- wyższey przepisu: także Ukazami zawiadomić wszystkie władze i t. d. i t. d.

w Peterzburgu miesiąca Lipca dnia 1817 roku.

Oświadczenie wdzięczności.

Syberyyski pułk Grenadyierów konsystuiąc tak w samem mieście Massalsku iako też w okolicach tego powiatu ciągle przez półtora roku, nietylko niedał żadnego powodu do skarg i nieukontentowania, ale nadto przez sprawowanie się przyzwoite i przyiacielskie zasłużył na powszechny szacunek, przyiaźń i przywiązanie, którem wszyscy obywatele iednostaynie będąc przeięci, przezemnie iako naczelnika swoiego chcą publicznie okazać swoią wdzięczność pomienionemu pułkowi. Miło mnie bydź tłómaczem uczuć moich współbraci zwłascza gdy one podobnież i mnie są wspólne.

z Massalska 1. Czerwca 1817 roku.

Marszałek Mikołay Suchodolski.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

PORTUGALIIA.

Z Lizbony, 10. Czerwca.

Donoszą z Baggii pod datą 29. Kwietnia, iż w całey Brezylii wyiąwszy *Pernambuko*, zupełna

spokoyność panuie. Naczelnicy zamieszania tamecznego w okropnem znayduią się położeniu; dostarczanie żywności zupełnie iest przecięte, a pospólstwo dopuscza się wszelkich nierządów. Powiadaią iakoby *Martinez* i inni niektórzy naczelnicy zamieszania umknęli do Hiszpańskich powstańców, a według innych doniesień do Ameryki północney.

A n g l i a.

Z Londynu, 30. *Czerwca.*

Niepamiętaią u nas tak gorącego lata iak tegoroczne. Termometr Farenheyta na słońce wystawiony dochodzi 113 stopni ciepła, konie padaią na drodze od gorąca.

Summa długów Austryiackich w Anglii wzięta s procentami, wynosi 19,382,873 funt. szt.

Na okrętach powstańców Hiszpańskich bardzo wiele iest maytków Angielskich.

Pp. *Smidt* i *Wilberfors* odezwali się s tem iż Hiszpanie i Portugalczycy prowadzą teraz wielki handel niewolnikami. *Smidt* czytał pismo Kapitana *Iwo* który donosi, iż gdy okręt Portugalski schwytanym został, znaleziono na dnie iego przykutych 600 murzynów! Z liczby tych nieszczęśliwych 30 utraciło życie. P. *Wiberfors* ma zamiar mówić iescze o tem w parlamencie.

Zamknięcie parlamentu ma nastąpić 15. Lipca. Na zapytanie czy w tym roku będzie rozwiązanym odpowiedział Lord *Castelreagh* iż żadney niema w tey mierze wiadomości. Biąl o przekróceniu Aktu *Habeas Corpus* po przeczytaniu 3 razy przyiętym został.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Pochwała Snu, czyli mowa powiedziana w gronie miłośników spoczynku przez iednego z ich członków: (z Rossyyskiego.)

(Dokończenie.)

Widzę uśmiech na ustach waszych kochani słuchacze, podnosicie niedbale ociążałe głowy z *erdredonowych* poduszek aby i iedne słowo z ust krasomówcy niebyło stracone; i ia ośmielony temi bohatérskiemi z waszey strony trudami, smiało się pusczam na obszerne krasomówstwa morze; na morze przepaściste i burźliwe, które pochłoneło talenta wielu dawnych i tegoczesnych gadułów.

Któż niespi kochani słuchacze, któż iest z smiertelnych, który niekosztuie Snu, tey iedyney słodyczy pozwoloney ziemianóm? Złoczyńca, zbrodniarz! albowiem i skazany na śmierć, byleby był niewinnym, i obarczony kłopotami i ciężarem nędzy, i ci zamykaią powieki, i ci usypiaią swoie cierpienia. — O słodkie uśpienie, prawdziwy darze Niebios, pozostały na dnie puszki nieostróżney Pandory! ty wspólnie s twoią siostrą Nadzieią usiewasz życie czaruiącemi przyiemnościami!...... Ach! Sen iest świadkiem i zakładnikiem sumnienia naszego! *Sen*, *Nadzieia*, *i dobre sumnienie*, są to trzy istoty nierozdzielne: one są bracmi i siostrami iedney rodziny. Spóyrzyycie na tego śpiącego młodzieńca. (Tu mówca ukazał na obraz wyrażaiący pacholę spiące na brzegu Studni, które *Fortuna* podtrzymuie aby nie wpadło do wody.) To Anioł kosztuiący pokoiu na łonie niewinności; róży płoną na iagodach dzieciny; usta się iego uśmiechaią, niewinnie, zdaie się iż szukaią pocałowania kochaney matki; oddech iego lekki iest i słodki podobny tchnieniu porannego Zefira, powracaiącego z odwiedzin wonieiącey róży.

Spi kochana dziecino! śpi, dopókąd namiętności i ludzie *nieprzyiazni spoczynkowi* niepozbawią sposobności spania, i dopókąd Fortuna podtrzymuieć na brzegu grożącey przepaści.

Spoyrzycie na Sen dobroczynnego śmiertelnika; cichy iest i spokoyny iak noc Wiosenna. (Mówca w tem mieyscu spóyrzał na gospodarza domu, który s trudnością mógł ukryć łzy słodkie gwałtem się dobywaiące z oczu.) Jego dusza którey nic nieprzeszkadza do wynurzenia się na jaw, oddycha na ustach iego, na iasnem i spokoynem czele, a nawet na wpółzamkniętych powiekach. Serce mu tonie w radości, puls iego bije iednostaynie i spokoynie, — on szczęśliwy, i zupełnie pomyślny, dobre albowiem uczynił dzieło, wylał szczodrą ręką pomoc nieszczęśliwemu, a Sen wystawia mu w słodkich marzeniach uniesienia radości i wdzięczność tego s którym płakał na osobności. — Zdaie się, iż Anioł-stróż stoi przy łożu sprawiedliwego, i powiewem nieśmiertelnych skrzydeł odgania widma i okropne marzenia, któreby mogły pomieszać słodką spokoyność spoczywaiącego, sama Nadzieia sypie nań kwiaty swoie obfitą dłonią. I on, mamże powiedzieć gorzką prawdę? Przebudza się, niewiem czy tak szczęśliwy iak we śnie: gdyż pierwsze spóyrzenie iego często, ach bardzo często spotyka niewdzięcznych. Lecz mnieysza oto, dość miał słodyczy we śnie!

(Tu dobry gospodarz gorzko westchnął i ledwie zrozumiale przebęknął; przyiaciele! mocno żałuię tego kto niezasnął po dobrym uczynku.)

Spóyrzyycie teraz na cieżko pracuiącego robotnika, który skończywszy dzienną prace, rzuca się na twardy kamień, i zrzucaiąc cięźar który przez dzień

nosił zrzuca wszystkie duszne ciężary i troski; spóyrzyycie na żołnierza, utrudzonego marszem, dżdżem i zimnem, kilka dni walczył ze śmiercią, krew i pot lały mu się strumieniem, głod mu wycięczał siły; — lecz zasnął — i wszystko poszło w niepamięć, szczęśliwszy on od Satrapy, usypiaiącego snem lekkim na dyszącem łonie wschodniey Odalissy. Powiedzcież mnie teraz co tych nieszczęsnych nagradza za trudy, pot, cierpienia i rany? pewnie nie skąpa wdzięczność Krolów i Magnatów, lecz Sen, ten prawdziwy dobroczyńca ziemianów!

Któż z nas w życiu swoiem niekochał? i kto niespał nayczuley kochaiąc?

(Po tem zapytaniu nastąpiło krótkie milczenie, iedna z młodych przytomnych panienek spuściła czarne swe oczy, druga mocno się zarumieniła; a stara wdowa wzięła się do tabakierki i podniosła ią z miłym uśmiechem gospodarzowi, w lepiwszy weń ogniste spóyrzenie, które zdawało się czynić następuiące zapytanie: — I ty kochałeś mnie kiedym była młodą i piękną, lecz miłość niepozbawiała ć Snu spokoynego czyż nie tak, drogi przyiacielu?) Mówca powiadał daley:

Sen kochanka słodki iest i roskoszny, widzi on szmaragowe łąki skropione przezroczystemi strumieniami, widzi zachwycaiące ogrody *Armidy*, widzi Królewstwo Luny, i Sylfów; wszystko to uprzyiemnione przytomnością lubey, wszędzie to bóstwo serca iego iest przy nim, wszędzie trzyma iey rękę, wszędzie iest z nią razem, czy to w [illegible]piance ubogiey czy w swiecącym się złotem pałacu. Sen osładza same gorycze okropnego smutku. Czyliś dostrzegł niewiary kochanki twoiey? czy podobna do *Galatei*, oboiętną iest na twe zapały? Czy naśladuiąc Cyntyią ledwie raczy niedbałe rzucić spóyrzenie na twe pożary i męki? Uspokoy się nieszczęśliwcze stroskany! Niebędęć radził abyś się w cierpliwość stoika uzbroił, ani abyś utopił twe troski w kielichu (*) ani nawet abyś wiarołomney zapomniał. Lecz nikt ci iescze Snu nieodbierał, nikt niepozbawiał cię sposobności usypiania serca twoiego za pomocą słodkich marzeń? Zasypiay więc kochanku nieszczęśliwy, śpi od wieczora do rana, a od rana do wieczora, a może na ukaranie twoiey nieczułey i kamienney *Laury* obudzisz się kiedy kolwiek s tą twoią dawnieyszą oboiętnością s tą spokoynością umysłu którąci miłość wydarła, gdyż Sen łagodzi namiętności nasze, i niszczy nawet ich szkodliwy początek. Cóż iest serce nasze? Morze Utrzymay powiewy wiatrów, a spokoyne będzie iak czyste zwierciadło.

(*) Ou bien buvez, c'est un parti fort sage. *Volt.*

(Morze — serce — powiew wiatrów — spokoyne!... powtarzali słuchacze, a głośne oklaski roschodziły się po sali.)

Anekdoty.

Czytamy w pismach Londyńskich następuiącą zabawną anekdotę, tyczącą się poselstwa Lorda *Amherst* do Chin.

Gdy Lord *Amherst* wysiadł w *Kantonie*, Cesarz Chiński posłał tam swego Pełnomocnika z listem Cesarskim upoważniaiącym Posła i orszak iego do podróży do *Pekinu*. Wypadało oddać ten list uroczyście, i w tym celu Pełnomocnik kazał rozbić przepyszny namiot, do którego cała parada udać się miała. Pełnomocnik i Lord *Amherst* szli naypierwey; za niemi naywyższy Mandaryn i Lord *Staunton*, daley postępowali parami, Chińczyk i Anglik. Powolny chód iest cechą powagi Chińskiey Pełnomocnik chciał zawsze wyprzedzać Lorda, ten zaś nie chciał się w tyle zostać, a tak z poważnego chodu zrobił się prędki, który się potém w istotne wyścigi zamienił; toż samo uczynił idący za niemi orszak. Smiech brał patrząc, iak ieden z naypierwszych urzędników Cesarstwa Chińskiego wyścigał się z posłem Angielskim. Przybywszy nakoniec do namiotu, usiedli razem, pomówili z sobą nieco o handlu, i na tém zakończył się cały ten obrządek.

— Jedna z gazet Angielskich umieściła niedawno takie doniesienie:

«Upraszam, aby nikt żonie moiey nie dawał nic na kredyt, gdyż długów iey płacić nie będę.»

Williams.

W następnym Numerze teyże gazety, obrażona żona taką ogłosiła odpowiedź!

«Pan Williams mógł był oszczędzić sobie kosztu na druk swego doniesienia, gdyż nie płacąc *własnych* długów, niktby mu nie uwierzył, że moie zapłaci.»

PUSTELNIK z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIESCIA.

w Warszawie dnia 27. *Czerwca* 1817.

(Dokończenie.)

«Ledwo Pan *Ramès* był na dole, wchodzi do mnie Pan *Spiońskì*. Od piętnastu dni postrzegałem iak się ustawicznie snuł koło mnie szukaiąc sposobności do zaprzyiaźnienia Powód wizyty był, żeby mi powiedzieć *dzień dobry* i zapytać się, czy nie słyszałem co nowego? — «Jestem pewny, mówi mi, widząc woreczek otwarty na

stole, że Pan *Ramès*, którego tu idąc spotkałem, pożyczył od Pana pieniędzy. Proszę nie dawać mu nic więcey, bo zaręczam, że nie odda, a ieśli odda? tém gorzey, odda dla tego, żeby miał nadal kredyt i zarwał większą summę. Któż nie wie, że Pan *Ramès* żyie tylko z długów, i cały dochód iego w pożyczkach?» Podziękowałem i za tę przestrogę, a potém mówiliśmy o czém innéın. Przyszła koley na Rząd. Pan *Spiońśki* powstał z gniewem przeciw uchybieniom, które nazywał srogiemi, a które w istocie ieśli to prawda, co mówił, były mało znaczące, i nieoddzielne od natury rzeczy ludzkich. Żeby surowość tego zdania ułagodzić, wystawiłem Panu *Spiońskiemu*, iedne po drugich, wszystkie kraie Europy; nie było żadnego, gdzieby się nie wcisnęły iakie nadużycia: radziłem przeto trzymać się średniey drogi i nie szukać w dziełach człowieka idealney doskonałości, ale cenić, gdzie iest, doskonałość praktyczna. Pan *Spiońśki* przyznał mi słuszność i był mego zdania, gdy mnie pożegnał.»

«Nazaiutrz, oddałem po obiedzie wizytę Państwu *Koronieckim*. — «Zmiłuy się, bierze mnie na stronę Pan *Koroniecki*, cóżeś ty na Rząd powiedział, po wielu domach biorą cię za malkontenta. Czy tylko przypadkiem nie zabrałeś znaiomości z Panem *Spiońskim?*» — Przyznałem, że tak było w istocie, i opowiedziałem całą rozmowę. — «Szczęście twoie, rzecze daley Pan *Koroniecki*, że mamy do czynienia z osobami światłemi, a przeto wyrozumiałemi; inaczey mógłbyś niewinnym sposobem wpaść daremnie w kabałę. W każdym razie, pamiętay nie mówić nigdy o rzeczach publicznych sam na sam, z takim przyiacielem, który przychodzi do ciebie po to tylko, żeby ci powiedział, *dzień dobry*.»

W tém mieyscu zamilkł móy przyiaciel. Natenczas przysuwa się iakiś nieznaiomy i mówi: «A ia Państwu powiem także o frycu Doktorze.» — Słuchaymy, odezwaliśmy się oba; a nieznaiomy zaczął w te słowa.

«W Państwo musicie znać Pana *Etyckiego*. Jest to człowiek iuż nie młody i który się długo nie mógł ożenić. Skutkiem niesprawiedliwego po części uprzedzenia przeciwko płci piękney, przekładał życie Kawalerskie nad wszelkie partyie, iakie tylko naylepsze spotkać go mogły. Nareszcie, przed kilką laty, uczuł niedogodności stanu swego i poznał potrzebę znaleść się w parce. Przykro mu było nie mieć w domu gospodyni; tymczasem nie znaydowała się żadna, którаby łączyła wszystkie żądane od niego przymioty, i mogła iemu ze wszelkich podobać się względów.»

«Pan *Etycki* mieszkał blisko *Saskiego* ogrodu. Pewnego poranku, gdy się przechadzał pod cieniem drzew, widzi Damę iakąś, mocno wprawdzie czytaniem zaiętą, dzielącą iednakże troskliwie uwagę, na dziecko, co przy niey po murawie igrało. Kształtnego będąc wzrostu, piękna z twarzy, lat nie więcey maiąc 25, zaczęła mocno obchodzić Doktora. Przeszedłszy zatém raz iescze aleę, siada przy niey na ławce. Diabeł, który, iak powiadaią, nigdy nie śpi, daie sposobność Doktorowi przemówić do piękney Damy. Pani serca odpowiada i krótko i zwięźle i zaraz udaie się do książki, iak gdyby dalszey rozmowy nie chciała prowadzić. Ta skromność, a nadewszystko ta oboietność, zawraca głowę Doktorowi. Szanuie wszelako powody piękney osoby i odchodzi, z mocném postanowieniem, lepiey się zaznaiomić przy pierwszey sposobności. Sposobność się znayduie. Dama literatka iest znowu w ogrodzie i zaczyna bydź nieco łaskawszą. Powoli, powoli zwierza się P. *Etyckiemu* takich taiemnic, iakie tylko mieć może osoba szacowna ze wszech miar i zasługuiąca na wszelkie względy. Pan *Etycki*, po wielu zachodach i prośbach, otrzymuie nie bez trudności pozwolenie odprowadzenia iey do domu; każda rzecz, którą tam widzi, coraz go mocniey przekonywa, że znalazł kobietę iedyną, to iest taką, iakiey sobie od młodości życzył. Pomiiam tysiączne sposoby usidlenia, pomiiam łańcuch nieprzerwany pokus i omamień, któremi zewsząd umiała go otaczać, przez czasu przeciąg blisko dwutygodniowy. Dosyć będzie gdy powiem, że człowiek iuż nie młody i rozsądny, nie poradziwszy się wprzódy, kogobądź z przyiaciół, a naybardziey rozumu swoiego, oczarowany wdziękiem niepoiętym, i myśląc, że bierze fenixa, poiął za żonę piękność, która się mieniła bydź wdową officera na woynie poległego, a którey imie, znane po całey *Warszawie*, iest tylko przypomnieniem wzgardy.»

Sprostowanie.

Na stronnicy 1, w Nrze. 158, w paragrafie 2, wyrazy Wielkiego, Wielkim, Wielkim są niepotrzebne.

Kurs Peterzburgski pieniędzy. Lipca 10. dnia 1817.	Assygnac.		Srebrne.	
	Rble.	Kop.	Rble.	Kop.
Dukat Hollanderski	11	25	—	—
Rubel srebrny	3	86	—	—
Assygnata storublowa . . .	—	—	26	—